

Jan Engelgard

Kto winien: Hitler czy Stalin? : początek II wojny światowej w świecie najnowszych badań historycznych

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 359-368

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jan Engelgard

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kto winien: Hitler czy Stalin? Początek II wojny światowej w świetle najnowszych badań historycznych

Dzieje stosunków niemiecko-sowieckich w latach 1939-1941 są nadal przedmiotem ostrych sporów historyków i nie tylko historyków. Niewiele jest tematów budzących po tylu latach tak zaciekle kontrowersje, także polityczne. Te emocje spotęgowały się po roku 1989, kiedy nastąpił stopniowy rozkład Układu Warszawskiego, a także samego Związku Sowieckiego. W takich krajach, jak Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, a także w nieco mniejszym stopniu Rumunia – odżyły dyskusje na temat słynnego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Od samego też początku historia stała się ofiarą polityki. Tak jest po dziś dzień.

Najpierw, na fali „pierestrojki”, Rada Najwyższa ZSRR potępiła pakt Ribbentrop-Mołotow jako posunięcie sprzeczne z normami współżycia między narodami i prawem międzynarodowym. W tymże 1989 roku oficjalnie przyznano w Moskwie także, że istniał tzw. tajny protokół do paktu o rozgraniczeniu stref wpływów między III Rzeszą a ZSRR. Mniej więcej do połowy lat dziewięćdziesiątych w Rosji interpretowano wydarzenia z lat 1939-1941 w duchu uchwały Rady Najwyższej. Jednak od końca lat dziewięćdziesiątych nastąpiła zmiana. W oficjalnej wykładni już nie potępia się zawarcia paktu, uznając, że był on uzasadniony względami strategicznymi i geopolitycznymi. Z kolei w państwach bałtyckich i w Polsce uważa się taką zmianę stanowiska za nie do przyjęcia. Mnożą się polemiki między państwami przy każdej historycznej rocznicy. Np. w roku 2005, w 60. rocznicę zakończenia wojny, Polska na forum ONZ zażądała od Rosji „odcięcia się” od paktu oraz jednoznacznego jego potępienia przez społeczność międzynarodową. Co jakiś czas wybuchają także polityczno-historyczne spory przy okazji publikacji historyków, jak było np. po opublikowaniu w Polsce wywiadu z nieżyjącym już prof. Pawłem Wieczorkiewiczem, w którym uznał on, że dla Polski w 1939 roku lepsze byłoby wspólne z Hitlerem pójście na Moskwę. Wieczorkiewicz mówił: „Jak by wyglądał ten sojusz? Niemcy potrzebowali osłony od Sowietów na czas wojny z Zachodem, a potem silnego partnera w ataku na Związek Sowiecki. Możliwości mobilizacyjne Polski wynosiły około 60 dywizji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przebieg kampanii już w 1941 roku, a czas grał na niekorzyść Niemiec, to w 1939-40 roku, 60 polskich dywizji z Niemcami niewątpliwie rozstrzygnęło by losy wojny na Wschodzie. W 1940 roku Adolf Hitler i Edward Rydz-Śmigły mogli świętować zwycięstwo na Placu Czerwonym w Moskwie!”¹.

1 Wywiad z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem pt. *Rosja ma potężną partię w Polsce*, portal Fronda.pl.

Z kolei w Polsce kontrowersję wywołała publikacja płk. Siergieja Kowaliowa, który sugerował, że to Polska przyczyniła się do wybuchu wojny nie przyjmując „umiarkowanych” żądań Hitlera dotyczących pomorskiego korytarza i Gdańska. Z kolei w końcu czerwca polskie MSZ interweniowało po audycji rosyjskiej telewizji „Rosija”, w której twierdzono, że Polska planowała od 1934 roku wspólny z Niemcami atak na Rosję sowiecką, a w gabinecie polskiego szefa dyplomacji Józefa Becka wisiał portret Adolfa Hitlera. Dodatkowo ogromną burzę wzbudzają książki byłego funkcjonariusza GRU, Wiktora Suworowa (właściwie Rezuna), który od lat propaguje tezę, że w czerwcu 1941 Adolf Hitler tylko o dwa tygodnie ubiegł uderzenie sowieckie. Dyskusja na ten temat ma bardzo gorący charakter i podzieliła zawodowych historyków na dwa obozy – zwolenników tez Suworowa i jego przeciwników. Gra idzie bowiem o to, kogo w większym stopniu obciążać za wybuch II wojny światowej – Niemcy czy Rosję Sowiecką?

Historycy znaleźli się więc w sytuacji niełatwej, bo każda z lansowanych przez nich tez będzie odbierana jako opowiedzenie się po tej czy innej stronie politycznego sporu. Mimo to odnotować należy powstanie bardzo dużej ilości prac traktujących o początkowym okresie II wojny światowej i nie skażonych zbytnio debatą polityczną, choć przyznać należy, że jest to zadanie bardzo trudne. Historycy zachodni w o wiele większym stopniu zachowali w tej kwestii spokój, choć z drugiej strony w ostatnich 20 latach niewiele nowego wnieśli do swojego poprzedniego dorobku. Najciekawsze są w tej sytuacji prace historyków rosyjskich, polskich, litewskich, łotewskich i estońskich. Na ich tle wyróżnia się bardzo wnikliwa i obszerna praca pracownika Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, dr. Sławomira Dębskiego². Jest to tak naprawdę pierwsza polska monografia naukowa dotycząca stosunków niemiecko-sowieckich w latach 1939-1941. Wcześniejsza praca Aleksandra Bregmana pt. *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium współpracy niemiecko-sowieckiej 1939-1941* (Londyn 1958) miała jednak wyraźny podtekst polityczny, jakkolwiek wprowadzała do obiegu polskiej literatury historycznej szereg dokumentów przemilczanych w tym czasie w PRL.

Opracowanie Dębskiego oparte jest na analizie całej dostępnej obecnie literatury historycznej, a także na tych dokumentach, które weszły do obiegu naukowego po otwarciu (częściowym) archiwów rosyjskich po 1990 roku. Chodzi tu przede wszystkim o dziennik pracy kancelarii Stalina, dokumenty dotyczące przygotowań ZSRR do wojny, czy też dokumenty ilustrujące pracę pionu sowieckiej propagandy. Autor dokonał kwerendy w kilku archiwach w Rosji, jednak w jego opinii „jej wyniki należy uznać za mało satysfakcjonujące”. Z jednej strony, w latach, kiedy autor pracował nad książką archiwa te stopniowo zamykano przed historykami z zagranicy (ale nie tylko, historycy rosyjscy też nie mają do nich pełnego dostępu), z drugiej, według opinii niektórych badaczy – w archiwach tych nie ma dokumentów mogących np. wywołać jakieś trzęsienie ziemi w nauce historii. Tak twierdzi np. prof. Aleksander Czubarjan z Rosyjskiej Akademii Nauk, autor wydanej właśnie książki poświęconej stosunkom niemiecko-sowieckim w latach 1939-1941³. Uważa on, że pomimo ujawnienia po 1990 roku szeregu nowych dokumentów, nie mają one „rewolucyjnego” charakteru. Po dokonaniu kwerendy, autor stwierdził, że w archiwach rosyjskich nie ma np. dokumentów, dzięki którym można by odtworzyć tok myślenia kierownictwa sowieckiego, w tym samego Józefa Stalina. Posiedzeń Biura Politycznego WKP (b) nie protokoło-

2 S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939-1941*, Warszawa 2007, ss. 800.

3 A. Czubarjan, *Początek tragedii. Stalin i międzynarodowy kryzys. Wrzesień 1939 – Czerwiec 1941 (Kanaun tragedii. Stalin i międzynarodowy kryzys. Sientiaabr' 1939 – Ijun' 1941*, Moskwa 2008.

wano, dlatego poglądy Stalina można poznać jedynie ze źródeł pośrednich, np. z opublikowanego w latach dziewięćdziesiątych dziennika Georgi Dymitrowa czy ostatnio kilku innych zapisków członków Kominternu. Nie są to jednak źródła w pełni wiarygodne, bowiem Stalin w kontaktach z działaczami ruchu komunistycznego nie był szczery, kierując się w tym czasie skrajnym wyrachowaniem a nie ideologicznymi dogmatami. Tymczasem, pisze Czubarjan, Stalin decydował w tym czasie o wszystkim, dlatego przybliżenie motywów jego działania jest tak ważne dla pełnego poznania sprawy. Biorąc jednak pod uwagę niemożność takiego poznania – otwiera się pole do spekulacji i polemik.

Jeśli idzie o generalną ocenę paktu Ribbentrop-Mołotow, to Dębski formułuje ją następująco: „Zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow było wynikiem wspólnoty interesów, jaka zaistniała latem 1939 r. między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim. Jednak charakter tych interesów, a zatem także motywacje obu stron, były całkowicie odmienne. Hitler dostrzegał w zbliżeniu ze Stalinem możliwość uzyskania we wrześniu 1939 r. taktycznej przewagi nad mocarstwami zachodnimi (...). Stalin, w przeciwieństwie do Hitlera, postrzegał pakt Ribbentrop-Mołotow jako akt o znaczeniu strategicznym” (ss. 129-130). O ile teza o wspólnocie interesów, jak się okazało chwilowych, obu państw w 1939 roku nie budzi dyskusji, to twierdzenie, że Stalin traktował porozumienie jak „strategiczne” już tak. Co bowiem ono oznacza? Autor mówi, że Stalinowi chodziło o zlikwidowanie „strefy buforowej” między Niemcami a Rosją, likwidację następstw Traktatu Wersalskiego (czyli Polski), a następnie wyciągnięcie z rodzącego się konfliktu „państw burżuazyjnych” maksymalnych korzyści dla ZSRR. Ta korzyść, jak twierdzi Dębski, to eksport rewolucji na Zachód. Jeśli zgodzimy się z takim postawieniem sprawy, to pojawia się pytanie – na czym opiera się teza autora o „strategicznym” traktowaniu przez Stalina paktu z 23 sierpnia 1939 r.? Tak naprawdę on także traktował go jako taktyczne posunięcie, korzystne w danym momencie dla ZSRR. Pakt z Hitlerem otwierał bowiem Moskwie drogę do powrotu do „wielkiej gry” w Europie, z której była wyłączona przez lata. Po drugie, dawał jej możliwości odzyskania dawnych ziem Cesarstwa Rosyjskiego (kraje bałtyckie, Finlandia, część Polski), a także możliwości dalszej ekspansji na Bałkany, tradycyjny kierunek geopolityczny Rosji od wieku XVIII. Dębski zdaje się sugerować, że Stalin rzucił się w objęcia Hitlera szczerze, co jest chyba za daleko idące. Bardziej bliższe prawdy jest chyba twierdzenie, że także Stalin traktował pakt z 23 sierpnia taktycznie, choć uległ złudzeniu, że jego korzystne dla Moskwy następstwa będą trwały o wiele dłużej niż to miało miejsce. Wątpliwa jest też teza o zamiarze Stalina „eksportu rewolucji” na Zachód.

W tym miejscu pojawia się pytanie o to, czy działania Stalina były klasyczną grą geopolityczną w stylu XIX-wiecznym, czy realizacją programu ideologicznego? Wydaje się, że przeważał ten pierwszy motyw, a ideologia była podporządkowana interesom geopolitycznym. To dlatego Stalin nie miał skrupułów, by wydać Niemcom działaczy Komunistycznej Partii Niemiec, instrumentalizował Komintern, nakazując innym partiom komunistycznym w Europie działania stojące w sprzeczności z ich naturą, wreszcie rozważał już wówczas likwidację Kominternu, jeśli byłoby to konieczne. Charakterystyczne jest postępowanie Stalina na przełomie 1939/1940, kiedy narzucił państwom bałtyckim swoje warunki i wprowadził na ich terytoria kontyngenty Armii Czerwonej. Początkowo zakazał komunistom w tych krajach jakichkolwiek akcji politycznej wymierzonej we władzę. Dębski podaje, że w dyrektywie Stalina z dnia 25 października 1939 zalecono, by „wszystkie osoby podające się za lewicowe lub skrajnie lewicowe i próbujące w jakiegokolwiek formie mieszać się w wewnętrzne sprawy

państw bałtyckich traktować jako działających na rękę prowokatorów antysowieckich oraz najgorszych wrogów socjalizmu i surowo ich karać”. Komuniści zostali więc „wyciszeni” w imię wyższych racji geopolitycznych. Sytuacja uległa zmianie po wielkim triumfie Hitlera w wojnie z Francją w lecie 1940 roku. Stalin zmienił wtedy zdanie – uznał, że należy „zrównoważyć” triumf Hitlera uzyskaniem pełnej kontroli nad państwami bałtyckimi poprzez ich wchłonięcie do ZSRR. Wtedy też pozwolono komunistom w tych państwach na działanie.

Przykład ten wskazuje na to, że dominantą polityki Stalina w tym czasie była geopolityka w starym stylu. Polegała ona na tym, że musiała być zachowana równowaga sił, jeśli Niemcy zdobyli jakieś terytorium lub umocnili swoją pozycję, to należało odpowiedzieć tym samym. Poza tym Stalin uznał, że zamieszczenie w Europie pozwala Rosji sowieckiej na realizację starych, geopolitycznych planów Rosji jeszcze z XVIII wieku, czyli uzyskanie kontroli nad Bałkanami i cieśninami czarnomorskimi. W opinii Czubariana, o ile polityka równowagi była uzasadniona działaniami Hitlera, to dalej idące postulaty Moskwy, przedstawione podczas wizyty Mołotowa w Berlinie w grudniu 1940 roku – były oderwane od realiów. Chodziło o uzyskanie zgody Hitlera na to, żeby Rosja sowiecka miała decydujące wpływy w Rumunii, Bułgarii i w cieśninach czarnomorskich. Stalin był niekonsekwentny – zależało mu na utrzymaniu poprawnych stosunków z III Rzeszą, a jednocześnie wysuwał żądania, które to całkowicie uniemożliwiały. Z drugiej strony Hitler wyraźnie dążył do „wypchnięcia” Rosji sowieckiej z Europy i namawiał ją do ekspansji na Bliskim Wschodzie, co z kolei było nie do przyjęcia dla Moskwy.

Oczywiście stalinowska polityka równowagi była prowadzona metodami charakterystycznymi dla ówczesnego państwa sowieckiego, z masowym terrorem, NKWD i brutalnym naciskiem. Cynizm Stalina i jego podwładnych (zwłaszcza Wiaczesława Mołotowa) budzi po dziś dzień odrazę, jednak dla wielu obserwatorów na Zachodzie nie to było najważniejsze. Wystarczy prześledzić stanowisko brytyjskie wobec nie tylko paktu Ribbentrop-Mołotow, ale także wobec wszystkich posunięć Stalina w tym okresie. Dla polskiej opinii mogą być one szokujące. Winston Churchill, zaciekle antykomunista, który w roku 1919 chciał organizować wielką wyprawę przeciwko władzy bolszewików w Rosji – kierował się jednak w ocenie sytuacji w latach 1939-1941 skrajnym pragmatyzmem. Kiedy 17 września 1939 wojska sowieckie wkroczyły do Polski i zajęły potem nowe pozycje na linii Bugu, Churchill tak to ocenił w przemówieniu radiowym 1 października 1939 roku: „Rosja w swoim postępowaniu kieruje się zimnym wyrachowaniem. Oczywiście wolelibyśmy, by wojska rosyjskie stały na zajmowanej przez siebie linii jako przyjaciele i sprzymierzeńcy Polski, a nie zaś jako najeźdźcy. Jednakowoż dojscie wojsk rosyjskich do tej właśnie linii było konieczne dla bezpieczeństwa Rosji w związku z niemieckim zagrożeniem. Tak czy inaczej, wojska te są tam, gdzie są i nie ulega wątpliwości, że w ten sposób powstał front wschodni, którego nazistowskie Niemcy nie mają odwagi zaatakować. Trudno doprawdy przewidzieć, co zrobi Rosja. Jest to największa zagadka, jaką można sobie wyobrazić. Być może jednak istnieje klucz do rozwiązania tej zagadki. Tym kluczem jest rosyjski interes narodowy. W owym interesie na pewno nie leży, by Niemcy usadowiły się nad Morzem Czarnym lub podbiły państwa nadbałkańskie i podporządkowały sobie wszystkie ludy słowiańskie południowo-wschodniej Europy. To byłoby sprzeczne z historycznymi interesami Rosji”⁴.

4 W. Churchill, *Druga Wojna Światowa*, t. I, księga 2, Gdańsk 1995, s. 56-57.

Dla Polaka może wydać się to szokujące, ale takie stanowisko Churchilla było w Wielkiej Brytanii powszechne. Rzecz ciekawa, ale brytyjski premier przewidział bardzo precyzyjnie dalszy tok wydarzeń – to właśnie na Bałkanach stały się interesy III Rzeszy i Rosji sowieckiej, a w Jugosławii wywiady brytyjski i sowiecki, niezależnie od siebie, działały przeciwko Niemcom na wiosnę 1941 roku. Jak pisze Czubarjan, Brytyjczycy od samego początku kryzysu starali się zachować dyskretne kontakty z Moskwą, informując ją, że ich gwarancje dla Polski dotyczą wyłącznie jej konfliktu z Niemcami, czyli ziem zachodnich, a w żadnym stopniu nie gwarantują jej granic wschodnich. Dokumenty wywiadu brytyjskiego pokazują jasno, że Londyn uważał, że Stalin ma prawo do prowadzenia takiej a nie innej polityki, że ma prawo do cesji terytorialnych kosztów państw do tej pory niepodległych. Rosyjski historyk pisze, że Churchill proponując już w 1940 roku układ z Moskwą uznawał de facto władzę Związku Sowieckiego w Estonii, Łotwie, Litwie, Besarabii, Północnej Bukowinie i tych częściach Polski, które wchłonął po 17 września. Jednocześnie Londyn gwarantował, że z terytoriów Turcji czy Iranu nie nastąpi żaden atak na ZSRR. W wielu brytyjskich dokumentach podkreślano prawo Rosji do objęcia terytoriów zdobytych jeszcze przez Piotra I i potem.

W grze jaka się toczyła Wielka Brytania liczyła od samego początku na konflikt niemiecko-sowiecki. Jednak Stalin, zawsze nieufny wobec „perfidnego” Albionu – nie wychodził mu naprzeciw. Od dawna uważał, że celem Londynu było i jest popchnięcie Niemiec do wojny z Rosją. Wyniki konferencji w Monachium w 1938 roku utwierdziły go w tym przekonaniu, dlatego przyspieszyło to jego decyzję o zawarciu paktu z Hitlerem. W literaturze historycznej panuje raczej zgoda co do tego, że rzeczywiście Anglicy chcieli skierować niemiecką ekspansję na wschód, bo sami nie byli przygotowani do wojny. Stąd poświęcenie Czechosłowacji a potem gwarancje dla Polski. W pewnym momencie jednak w Londynie zapanowało przekonanie, że Hitler jest takim zagrożeniem dla świata, że bez wspólnego wysiłku Zachodu i Rosji sowieckiej nie da się go pokonać. Nastąpił powrót do sytuacji z czasów I wojny światowej, powrót do idei Ententy. Anglia od jesieni 1939 konsekwentnie do tego zmierzała. Wiedział o tym także Hitler, twierdząc już w 1940 roku, że Anglia broni się jeszcze tylko dlatego, że liczy na Rosję.

Stosunki niemiecko-sowieckie były więc od początku skazane na załamanie. Hitler wiedział o tym od początku, podczas gdy Stalin łudził się, że dopóki III Rzesza nie wygra z Zachodem – jego oferta dla Hitlera będzie zbyt cenna, by ją odrzucić. Stalin grał na czas, uważając, że jest on jego sprzymierzeńcem, tak jednak nie było. Analiza materiału archiwalnego dowodzi jednak tego, że Stalin co najmniej od lata 1940 roku był przekonany, że wojna z Niemcami jest bardzo prawdopodobna. Dębski, oceniając dokument zatytułowany „Założenia do planu Strategicznego Rozwinięcia Sił Zbrojnych Związku Sowieckiego na Zachodzie i Wschodzie na rok 1940 i 1941” (z 18 września 1940 r.), pisze: „Wynika z tego, iż co najmniej od początku października 1940 r., kiedy to powyższa ocena, po zaakceptowaniu przez Stalina, stała się podstawą sowieckiej doktryny wojennej, III Rzesza (wraz z Japonią) była w Moskwie postrzegana już nie tylko jako mocarstwo zaprzyjaźnione, ale jako potencjalny przeciwnik w konflikcie zbrojnym” (s. 425). Nie mają więc racji ci autorzy, którzy piszą o całkowitej i bezgranicznej wierności Stalina paktowi Ribbentrop-Mołotow czy – idąc za Aleksandrem Bregmanem – formułując tezę o „najlepszym sojuszniku Hitlera”. Sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana. Stalin dawał do zrozumienia swoim współpracownikom, że doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż pokój między Rosją a Niemcami jest chwilo-

wy, jednocześnie uważał, że ta „chwila” jeszcze trochę potrwa. Z jednej strony wypełniał postanawianie układów z Niemcami, z drugiej nie dawał się zaprząć do rydwanu państw Osi. Utrzymywał też cały czas poprawne stosunki z Wielką Brytanią, z którą Niemcy prowadziły wojnę. Dał też wolną rękę sztabowcom do opracowania planów wojny z Niemcami.

I tu dochodzimy do największej kontrowersji lat ostatnich. Czy Stalin planował prewencyjny atak na Niemcy w lecie 1941 roku, a Hitler tylko ubiegł go w dniu 22 czerwca 1941 roku? Dębski zdaje się, acz ostrożnie, zgadzać z tezą Wiktora Suworowa, że tak właśnie było. Mają o tym świadczyć dokumenty operacyjne Armii Czerwonej z lat 1940-1941 i inne znalezione w latach dziewięćdziesiątych. Po ich analizie, Dębski formułuje tezę, że już w sierpniu 1940 roku kierownictwo sowieckie ze Stalinem na czele przyjęło, że najlepszą strategią wobec narastającego zagrożenia ze strony III Rzeszy będzie „prewencyjne uderzenie sił sowieckich na koncentrujące się do napaści na ZSRS wojska niemieckie” (s. 539). I dalej: „Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, należy stwierdzić, iż nie ma podstaw do tego, aby interpretować omawiany dokument operacyjny jako plan działań obronnych na wypadek wojny z Niemcami. Osłona granicy, o której się w nim wspomina, nie miała żadnego związku z agresją Rzeszy” (s. 546). Według autora ofensywa sowiecka „miała zaskoczyć siły niemieckie jeszcze w fazie koncentracji, tym samym strona sowiecka od początku miała dysponować inicjatywą strategiczną” (s. 547). Tzw. wariant południowy ataku na siły niemieckie zakładał uderzenie w dawnej Galicji do linii Opole-Piotrków, a potem, w drugiej fazie, na Poznań i Gdańsk. Część z tych dokumentów operacyjnych została ujawniona, ale większość nie. Nieujawnione pozostają takie dokumenty jak: „Plan strategicznego przeformowania sił zbrojnych Związku Sowieckiego na wypadek wojny z Niemcami”, „Plan przewidywanych działań bojowych na wypadek wojny z Niemcami”, „Schemat przeformowania” (na mapie 1 : 1 000 000 w jednym egzemplarzu), „Schemat przeformowania dla osłony” na trzech mapach, „Schemat stosunku sił” w jednym egzemplarzu, „Stacjonowanie Sił Powietrznych na zachodzie” na trzech mapach⁵.

To daje okazję do różnych spekulacji. W opublikowanych dokumentach znajduje się też znamienna notatka gen. Nikołaja Watutina o następującej treści: „Natarcie rozpocząć 12.6”. W opinii Dębskiego wszystko to wskazuje, że na wiosnę 1941 „najwyższe sowieckie dowództwo polityczne i wojskowe zamierzało dysponować inicjatywą strategiczną” (s. 565). Dochodzi do tego jeszcze ujawnienie na początku lat dziewięćdziesiątych też przemówienia Stalina do kadry dowódczej (5 maja 1941 r.), podczas którego mówił o tym, że armia niemiecka nie jest wcale niezwyciężona, a Armia Czerwona powinna nastawiać się na wojnę ofensywną. Dębski nie wyjaśnia jednak dlaczego tak naprawdę do ataku nie doszło, nawet wówczas, kiedy Niemcy zaatakowali sojusznika Rosji sowieckiej – Jugosławię? Píše jedynie, że moment ataku odkładano, bo „zmieniała się sytuacja międzynarodowa” (lot Rudolfa Hessa do Anglii). Ale ona właśnie powinna przyspieszyć decyzję o zaatakowaniu Niemiec, albowiem zostały one zmuszone, ku wściekłości Hitlera, do interwencji na Bałkanach (przeciwko Jugosławii i Grecji), co odwlekło o ponad miesiąc termin uderzenia na ZSRR. Dlaczego w tym momencie Stalin nie wydał rozkazu ataku? Na to pytanie autor jednoznacznie nie odpowiada. Przekonuje za to, że armia sowiecka była w tym czasie równie nowoczesna, co hitlerowska i mogła z powodzeniem zaskoczyć wroga.

5 N. Zieńkowicz, *Tajemnice mijającego wieku*, t. 2, Warszawa 2000, ss. 78-79. Autor tej książki podkreśla, że: „Co zawierają te ściśle tajne dokumenty, nie wiadomo”.

Wyjaśnienie tej zagadki jest być może banalne. W opinii Czubariana i innych współczesnych historyków rosyjskich (np. Dmitrija Wołkogonowa, autora biografii Stalina) Stalin wykluczył zastosowanie projektu przedstawionego mu przez Żukowa i Tymoszenkę 15 maja 1941 roku. Czubarian uważa, że tzw. ofensywna strategia obronna była stałą dominantą planowania operacyjnego w Rosji sowieckiej. Nie zakładała ona klasycznej obrony, tylko natychmiastowe przeniesienie działań na teren atakującego przeciwnika. Stosowanie przez propagandę sowiecką takich sformułowań jak „przejsście od obrony do ataku”, „duch ofensywy”, „wojna ofensywna” – miało po części charakter mobilizujący. Stalin tłumacząc potem swoje przemówienie w dniu 5 maja 1941 roku, wyjaśniał: „A cóż wy chcecie, musiałem podnieść ich na duchu”. Czubarian uważa, że na podstawie tak wątych przesłanek nie da się obronić tez Suworowa, nie znajdują one bowiem odniesienia do prawdziwej sytuacji, w jakiej znajdowała się wówczas Armia Czerwona, jak i ogólnej sytuacji politycznej. Suworow, jak wiadomo, uważa, że Stalin wyznaczył atak na Niemcy na 6 lipca. Nie ma na to jednak żadnego dowodu, za to niezliczone inne dowody wskazują, że Stalin za wszelką cenę starał się uniknąć wojny w lecie 1941 roku. Chciał zyskać nawet do półtora roku czasu. Dlaczego? Bo bał się starcia z Niemcami. Georgij Żukow, który w roku 1966 podczas przeglądania rękopisu pracy Lwa Bezymeńskiego – zwrócił uwagę na zdanie, w którym była mowa, że Stalin miał stwierdzić, iż wiedział o nieuchronności wojny z Hitlerem w 1941 roku. Żukow napisał taką uwagę: „To kłamstwo, Stalin miał nadzieję, że jemu uda się jakoś uniknąć wojny, której się bał”. Dlaczego się bał? Bo uważał, że Armia Czerwona nie jest przygotowana do wojny. Doświadczenia wojny zimowej z Finlandią były zniechęcające. Znane są np. opinie Stalina na temat słabości lotnictwa sowieckiego. Być może sowiecki przywódca przyjmował do wiadomości, że wojna wybuchnie, ale przekonywał siebie i otoczenie, że nastąpi to znacznie później, np. w roku 1942.

A co w takim razie z dokumentem (projektem) Żukowa i Tymoszenki z 15 maja 1941 roku, w którym proponowali atak prewencyjny na Niemcy? Czubarian twierdzi, że idąc za ogólnymi wskazaniem Stalina z dnia 5 maja, obaj generałowie przygotowali kolejną wersję planu operacyjnego w duchu „ofensywnym” (dokument był napisany pośpiesznie, zachował się w rękopisie). Rosyjski historyk uważa to za rzecz normalną, jednak – jak pisze – „nie wiadomo, by ten dokument w ogóle dotarł do adresata”. Nie ma żadnych śladów reakcji Stalina, choć miał on w zwyczaju pisanie własnych uwag na każdym przedstawionym mu dokumencie. Być może potraktował to jako kolejny projekt.

Brytyjski historyk Rodric Braithwaite przychyliła się do opinii Czubariana, pisząc: „15 maja Żukow i Tymoszenko wymyślili radykalne wyjście z sytuacji: natychmiastowe natarcie, by odebrać Niemcom inicjatywę, kiedy nadal przegrupowywali wojska. Nie wydaje się, żeby oficjalnie przedstawili ten pomysł. Jeśli Stalin w ogóle wiedział o ich planie, to go nie poparł, być może dlatego, że słusznie uważał Armię Czerwoną za nieprzygotowaną do zaplanowanego skutecznego ataku prewencyjnego, nawet uwzględniając czynnik zaskoczenia”⁶. Taka opinia przeważa obecnie w historiografii zachodniej⁷.

Tezy Suworowa odrzuca też chyba najwybitniejszy obecnie biograf Stalina – Simon Sebag Montefiore. Pisze on: „Ten pogląd [Suworowa – J.E.] został obecnie od-

6 R. Briathwaite, *Moskwa 1941 – największa bitwa II wojny światowej*, Kraków 2008, s. 74-75.

7 Patrz: J. Erickson, *Barbarossa June 1941: Who Attacked Whom?*, „History Today”, VII 2001.

rzucony. Dzisiaj uważa się, iż prawdziwe stanowisko Sztabu Generalnego, w tym generała Wasilewskiego, było takie, że należy się wycofać w głąb kraju – stąd zaatakowana jako „defetystyczna” przez Kulika i Mechlisa propozycja Wasilewskiego, by przesunąć lotniska i całą infrastrukturę na linię Wołgi. Stalin jednak zawsze traktował wojnę ofensywną jako realną możliwość oraz ideologiczną konieczność. A co się tyczy przemówień [chodzi o przemówienie z 5 maja 1941 r. – J.E.], to miały po prostu podnieść morale armii i ukazywać sytuację Związku Radzieckiego w sposób nieco bardziej realistyczny⁸.

Podobne stanowisko zajmuje brytyjski historyk wojskowości Richard Overy. Pisze on: „W maju 1941 roku Żukow i Tymoszenko przedstawili ostateczną wersję planu rozmieszczenia wojsk. Plan ten nie różnił się wiele od szkicu z października poprzedniego roku, z tym że teraz postulowano dwie kontrofensywy na terytorium okupowanym przez wroga: pierwszą w stronę Krakowa, aby odciąć Niemców od ich południowych sojuszników; drugą w stronę Lublina, z ostatecznym celem zajęcia terenów Polski, które dotąd znajdowały się pod okupacją niemiecką, oraz Prus Wschodnich. Część tego dokumentu została wykorzystana jako dowód, że Związek Radziecki zaplanował uderzenie uprzedzające przeciwko Niemcom latem 1941 roku. Uderzenie nie doszło do skutku, ponieważ wszedł w życie plan «Barbarossa». Dokument, o którym mowa, niepodpisane memorandum z 15 maja, nie był rozkazem czy dyrektywą, lecz wstępnym zaleceniem rozmieszczenia sił zbrojnych, całkowicie zgodnym z planami z poprzednich dwóch lat. Nie mamy dowodu na to, że Stalin widział ten dokument, lecz jeśli faktycznie tak było, nie ma podstaw, aby myśleć, że zalecenie to było czymś więcej niż rewizją doktryny wysuniętej linii obrony, której hołdowali Sowietci już od lat trzydziestych. Niektóre formy działań, na przykład nękanie atakami sił mobilizacyjnych wroga, były integralną częścią tamtej strategii. Dokument, o którym mowa, nie oznacza, że Sowietci mieli zamiar rozpocząć wojnę bez wypowiedzenia, lecz przeciwnie – był desperacką zagrywką, mającą na celu utrudnienie mobilizacji Niemców skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu⁹. I dodaje: „Najoczywistszym dowodem na to, że Stalin nie planował zaatakowania Niemców, są jego niemal szaleńcze, podejmowane aż do czerwca zabiegi, które miały uspokoić przywódcę III Rzeszy¹⁰”.

Takie samo stanowisko zajmują historycy rosyjscy: Roj Miedwiediew i Żores Miedwiediew, którzy mieli dostęp do nieznanych do tej pory dokumentów z archiwów rosyjskich. Piszą oni, że w kluczowych tygodniach przed uderzeniem Hitlera – Żukow i Tymoszenko, jak wiadomo skłaniający się do prewencyjnego ataku na Niemcy, usilnie naciskali na Stalina, by zgodził się na szybkie uzupełnienie stanu wojsk sowieckich na zachodniej granicy. Stalin opierał się i godził się na ich propozycje tylko w ograniczonej skali. Jeszcze w dniu 15 czerwca obaj sowieccy dowódcy wywierali nacisk, by Stalin zgodził się na przesunięcie większej ilości wojsk na Zachód, ale bezskutecznie. Żukow po latach przyznał, że opór Stalina okazał się jednak zbawienny, bo gdyby na granicy z III Rzeszą skontrowano takie siły, jak chciał on sam i Tymoszenko – to jest prawie pewne, że uległyby one zagładzie w pierwszych tygodniach wojny. Tak oto – wedle Żukowa – ostrożność Stalina tym razem wyszła Związkowi Sowieckiemu na dobre¹¹.

8 S.S. Montefiore, *Stalin – dwór czerwonego cara*, Warszawa 2004, s. 347.

9 R. Overy, *Krew na śniegu. Rosja w II wojnie światowej*, Wrocław 2009, s. 77 (tytuł oryginału: *Russia's War: Blood upon the Snow*).

10 Ibidem, s. 78.

11 R. Miedwiediew, Ż. Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, Warszawa 2006, ss. 331-343.

Jak się wydaje, dostępny dzisiaj materiał źródłowy pozwala na całkowite odrzucenie teorii Suworowa. Jedynie w czym może mieć rację, to istnienie koncepcji prewencyjnego uderzenia, ale istnienie koncepcji nie oznacza, że została ona zatwierdzona. Stalin jej nie wykluczał, ale w przyszłości. Na pewno zaś nie godził się na nią w lecie 1941 roku. Koncepcja ta, opracowana przez wyższych oficerów sowieckich, nie wiązała się bynajmniej z planami „opanowania świata” czy „eksportu rewolucji”. Była to reakcja na posunięcia Hitlera. Jednak nawet te plany Stalin odrzucił, uznając że w warunkach politycznych i militarnych roku 1941 – nie mają one szans powodzenia. Wybrał wariant bardziej, jak mu się wydawało, bezpieczny – czekać na rozwój wypadków.

Gwoli uzupełnienia tego tematu, należy wspomnieć, że przeciwnego zdania są niektórzy autorzy rosyjscy. W swojej najnowszej biografii Stalina, Edward Radziński pisze wprost, że przywódca Rosji sowieckiej musiał wiedzieć o dokumencie Żukowa i Tymoszenki i go akceptował. Wskazuje on na to, że w dniach 12, 19 i 24 maja 1941 r. Żukow, Tymoszenko i Wasilewski byli na naradach u Stalina i nie mogli nie mówić o swoim planie¹². To jednak o niczym nie świadczy, bo – jak wiadomo – podczas tych narad Stalin wykazywał ogromną ostrożność i nie godził się na bardziej radykalne propozycje swoich dowódców. Nie wiadomo na jakiej podstawie Radziński uważa, że Stalin akceptował pomysły Żukowa i Tymoszenki. Pamiętać też trzeba, że praca Radzińskiego ma raczej charakter eseju i jest mocno polemiczna w stosunku do oficjalnej historiografii rosyjskiej.

W ogóle cechą charakterystyczną dyskusji, jaka toczy się w Rosji jest silne napięcie emocjonalne i wyraźny kontekst polityczny, jaki nie dotyka w ogóle historyków na Zachodzie. W Rosji tak nie jest. Jeśli historycy związani z obozem władzy odrzucają tezy Suworowa, to od razu są atakowani przez historyków i publicystów związanych z obozem opozycji liberalnej, że ukrywają prawdę i wysługują się Kremlowi. Charakterystyczna dla tego nurtu jest praca Władimira Bieszanowa o wojnie czołgów w roku 1941 roku. We wstępie do niej pisze on, że w ostatnich latach runęła jak domek z kart „oficjalna wersja” historii II wojny światowej, m.in. teza o słabości technicznej Armii Czerwonej w 1941 roku¹³. Następnie przyjmuje za uzasadnioną tezę Suworowa i pisze, że Armia Czerwona miała zaatakować Niemcy najpierw 12 czerwca 1941 r., a potem termin ataku przesunięto na 15 lipca (Suworow podaje datę 6 lipca)¹⁴. Autor traktuje nie zatwierdzone przez Stalina projekty Żukowa i Tymoszenki za obowiązujące i ostateczne, co – jak pisałem wcześniej – odrzucają historycy zachodni i większość rosyjskich.

Wracając na zakończenie do pracy Sławomira Dębskiego, ustosunkowuje się on również do innych kontrowersyjnych i do dziś nie wyjaśnionych kwestii. Autor podejmuje sprawę kontaktów między NKWD i Gestapo w latach 1939-1940, próbując odpowiedzieć na pytanie – czy był wspólny plan likwidacji polskiej inteligencji (narady w Zakopanem)? Pisze: „Materiał źródłowy, jakim dysponujemy, nie pozwala jednak przesądzić, czy hipoteza ta ma poważniejsze uzasadnienie” (s. 213). Znane w tej chwili dokumenty potwierdzają jedynie narady w dniach 29-31 marca 1940 roku w Krakowie, ale dotyczyły one spraw uchodźców. Dębski nie wyklucza, że „słynna współpraca Gestapo i NKWD w ramach operacji AB i «akcji katyńskiej» okaże się mitem” (s. 217). Mitem są także, według niego, rzekome wielkie korzyści, jakie ze współpracy gospo-

12 E. Radziński, *Stalin – życie i śmierć*, Moskwa 2007, s. 499.

13 W. Bieszanow, *Pogrom pancerny 1941*, Warszawa 2009, s. 7. Wydanie rosyjskie w roku 2000.

14 Ibidem, s. 124.

darczej między obu krajami miała III Rzesza. Po analizie dostępnych materiałów autor dochodzi do wniosku, że dla Niemiec większe znacznie miał tranzyt, jaki miały zapewnione dzięki umowom z Rosją sowiecką, niż bezpośrednia współpraca z Moskwą.

W realiach przełomu lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku wojna światowa była nieunikniona, gdyż z wielkim uporem i konsekwencją parł do niej Adolf Hitler. Jego dalekosiężne cele nie były znane nawet najbliższym współpracownikom, którzy uważali, że chodzi „tylko” o rewanż za Wersal. To Hitler uruchomił w końcu lat trzydziestych proces prowadzący nieuchronnie do wojny. Wszystkie inne państwa musiały przyjąć reguły gry narzucone przez Hitlera lub je odrzucić, ryzykując klęskę. Małe kraje położone między III Rzeszą a Rosją sowiecką nie miały szans na utrzymanie neutralności. Likwidacja tzw. strefy buforowej między tymi dwoma kolosami, dokonana w wyniku porozumienia między nimi (tajny protokół do paktu Ribbentrop-Mołotow) – oznaczała, paradoksalnie, nieuchronność wybuchu wojny. Decydujące było w tym momencie parcie Hitlera do realizacji swojego celu życia, za jakie uznawał zniszczenie Rosji i poszerzenie tzw. przestrzeni życiowej. Tymczasem Stalin traktował swoje porozumienie z Hitlerem jako geopolityczną grę, w której mniej więcej znane są reguły. Uważał, że przechytrzy zarówno Zachód, jak i Hitlera. Popełnił jednak kilka zasadniczych błędów, z których za największy rosyjski historyk Czubarian uznaje doprowadzenie do sytuacji, w której stał się „zakładnikiem Niemiec i ich polityki” (Czubarian, op. cit., s. 437). Według tego autora Stalin nie zadbał o to, by zrównoważyć stosunki z Rzeszą relacjami z Anglią i USA. W efekcie w lecie 1941 r. dał się zapędzić w pułapkę i jedynym co mógł zrobić, to czekać na rozwój wypadków. Jego obsesyjna wręcz ostrożność sprawiła, że nie zaakceptował pomysłów wyprzedzającego uderzenia na Niemców w lecie 1941 roku, licząc na „rozsądek” Hitlera i czynnik czasu. I to był jego największy błąd. Wszakże, jak pisze Henry Kissinger, „błąd Stalina był jednak możliwy do naprawienia, błąd Hitlera – nie”¹⁵. Tuż po najeździe Hitlera – odtworzyła się, niczym Feniks z popiołów, stara Ententa, koalicja państw zachodnich i Rosji przeciwko Niemcom.

15 H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1994, s. 399.